Nr. 3. Kraków, Czwartek 19 Stycznia 1899. Rocznik VIII.

Adres Redakcyi i Administracyi: ul. Bracka l. 15, I piętro.

Wszelkie listy i przesyłki pieniężne adresować należy do Redakcyi lub Administracyi, ul. Sławkowska l. 30.

Rękopisów nie zwraca się. Korespondencyj anonimowych nie uwzględnia się. Listów nieopłaconych nie przyjmuje się.

NAPRZÓD

Numer pojedynczy 7 centów.

Do nabycia w Krakowie w Agencyi dzienników Pl. Maryacki l. 2, we Lwowie w Biurze dzienników L. Plohna, ul. Karola Ludwika, i A. Olszewskiego, ulica Kilińskiego l. 2, w Tarnowie w biurze p. M. Rokacha.

Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.

Czasopismo polityczne i społeczne. — Organ partyi socyalno-demokratycznej.

Prenumerata wynosi: W Krakowie: (bez odsyłki) rocznie 3·—, półrocznie 1·50, kwartalnie —·75, miesięcznie —·25. W Austryi: rocznie 3·60, półrocznie 1·80, kwartalnie —·90, miesięcznie —·30. W Niemczech: rocznie 7 marek. We Francyi: rocznie 10 franków.

Wychodzi co tydzień — w czwartek.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) 10 ct. — **Nadesłane** po 25 ct. od wiersza. Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym pod adresem Administracyi czasopisma.

PRZEGLĄD.

Pierwsze posiedzenie parlamentu rozpoczęło się obstrukcyą Niemców. Nie ulega wątpliwości, że postępek ten opozycyi niemieckiej jest wprost deską ratunku dla Thuna i prawicy. Wszystkie walki o ugodę węgierską, wszystkie nieprzyjemności i niespodzianki znikną za jednym zamachem, a § 14 wejdzie znowu w swoje „prawa“. Młodoczesi, Koło polskie również nie będzie się potrzebowało blamować głosowaniem za ugodą węgierską. Wygląda wprost, jakby ci obstrukcyoniści działali w porozumieniu z hr. Thunem, który skorzysta ze sposobności i odroczy parlament na dłuższy czas. Jasnem jest, że socyalni demokraci w tej samobójczej akcyi opozycyonistów niemieckich udziału nie biorą.

Zaraz na pierwszem posiedzeniu odbyło się 5 głosowań imiennych ku wielkiej uciesze hr. Thuna. Niechaj jeszcze tylko prezydyum i prawica zaczną łamać regulamin obrad i gwałcić obstrukcyonistów nielegalnymi środkami, a parlament stanie się znów widownią burz i namiętności, wywołanych swego czasu wnioskiem zmarłego niedawno Fąlkenhayna, który w zbrodniczy sposób chciał podeptać i potargać ustawy zasadnicze.

Imieniem socyalnych demokratów przemówił poseł tow. Rieger, który napiętnował w dosadny sposób zachowanie się „postępowego“ ministra Kaizla w sprawie stempla dziennikarskiego. Tow. Rieger postawił wniosek, aby komisya prasowa przedłożyła w przeciągu 48 godzin sprawozdanie co do stempla dziennikarskiego. Prezydent Fuchs niedopuścił w chytry i nielegalny sposób tego wniosku pod głosowanie. Wniosek ten postawią nasi posłowie ponownie na najbliższem posiedzeniu.

Wobec panujących stosunków dni obecnej sesyi są policzone; zanosi się na długie panowanie paragrafu 14. Widmo absolutyzmu pojawiło się znowu w Austryi. Partya socyalistyczna przygotowaną jest na wszystkie ewentualności. Obrona interesów ludu pracującego będzie dla niej gwiazdą przewodnią we wszystkich wypadkach.

Pośrednictwo pracy w Austryi. Wiadomo, jak wielkie znaczenie ma pośrednictwo pracy dla robotników, szukających zarobku i jak wielka ich ilość właśnie z powodu braku takiej instytucyi zajęcia znaleść nie może. Dotąd nie zajmowano się tem w Austryi zupełnie i dopiero za przykładem innych państw, szczególnie Niemiec zaczyna się obecnie w tym kierunku czynić bardziej stanowcze kroki. Przyboczna rada pracy wybrała mianowicie na ostatniem pełnem posiedzeniu komisyę, która miała rozpatrzyć projekt ustawy c. k. urzędu statystycznego pracy, regulującej sprawę pośredniczenia w pracy. Komisya ta ukończyła właśnie narady i przedłoży pełnej radzie projekt, którego zasady są następujące: Prywatne biura pośrednictwa pracy muszą mieć — w myśl ustawy przemysłowej — koncesyę; wolne od koncesyi mają być stowarzyszenia, które zajmują się stręczeniem pracy nie dla zarobku; gminy, na razie w liczbie ograniczonej, będą obowiązane urządzić własne biura. Te gminne biura pośrednictwa pracy poddane będą nadzorowi komisyi, złożonej po połowie z przedstawicieli przedsiębiorców i robotników. Obok tych biur mają być urządzone biura powiatowe, a wszystkie będą skoncentrowane w jednem centralnem biurze państwowem w Wiedniu. Członkowie owej komisyi nadzorczej z kół robotniczych będą wybierani przez robotników, zasiadających w sądach przemysłowych, ale nie koniecznie z pomiędzy nich. Nadto ta sama komisya, która rozpatrywała cały ten projekt, postanowiła zająć się statystyką pośredniczenia w pracy i zysku pracy i w tym celu ma przeprowadzić odpowiednią ankietę.

Projekt ten musi być naturalnie dopiero uchwalony przez radę pracy, następnie przez obie izby rady państwa, poczem dopiero może stać się ustawą. Droga — jak widzimy — dosyć długa i niepewna. W każdym razie projekt może liczyć na zupełne poparcie klasy robotniczej. I chociaż praktyka za granicą wykazuje nam jasno, że nawet najlepiej urządzona instytucya pośredniczenia w pracy ma tylko ograniczone znaczenie, to przecież projekt ów, jako porządkujący wreszcie bezładne stosunki, panujące u nas na polu szukania zarobku, musi być dla nas bardzo pożądany.

Stan wyjątkowy w Galicyi został nareszcie zniesiony w ostatnich ośmiu powiatach. Tem samem cały kraj zwolniono nareszcie z więzów, w których leżał spętany przez więcej, niż pół roku... Smutna historya rozruchów „żydowskich“ i ich tłumienia jest już w ten sposób zamknięta. Ale nie o wszystkiem, co przeszło już do historyi, można mówić spokojnie, z zimną krwią, jak o czemś obojętnem. Są w dziejach każdego narodu, każdego kraju fakta, na których wspomnienie krew uderza do głowy, burzy się... W historyi Galicyi stan wyjątkowy tworzy właśnie taką kartę. Nie można mówić spokojnie o tem, że dla uśmierzenia rozruchów, które w większej części były tylko plądrowaniem karczem, rzucono całą ludność w kajdany stanu wyjątkowego, że związano wyjątkowemi prześladowaniami i szykanami tych właśnie, którzy nic zgoła nie zawinili; nie można z zimną krwią myśleć o tym kacie wiedeńskim, którego sprowadzono do kraju na pomoc przeciw „buntującej się“ ludności; nie można spokojnie wspominać tych trupów chłopskich, tych setek włościan, oderwanych od roli, od rodziny, zapełniających dziś jeszcze lochy więzienne... Zamiast ratować te ciemne masy które w rozpaczliwym odruchu usiłowały zrzucić gniotące je jarzmo nędzy i wyzysku, ratować, dopóki jeszcze był czas na to, – wtrącono je jeszcze w większą nędzę, rozkrwawiono jeszcze bardziej i tak już rozognione rany, wkorzeniono jeszcze głębiej żal i rozgoryczenie. Bo to pewna, że ta pozorna cisza, która jest niby wynikiem stanu wyjątkowego, kryje pod sobą tlejące wciąż zarzewie niezadowolenia. A tak stan wyjątkowy był od samego początku do końca tylko oburzająco lekkomyślną próbą, która w oczach każdego rozumnego człowieka musiała pozostać bez skutku.

Stan wyjątkowy, półroczny przeszło stan zupełnego absolutyzmu władz galicyjskich, nie może się istotnie ani w jednym kierunku poszczycić tem, iżby mu się udało to, do czego zmierzał. „Uspokojenie umysłów“ jest fikcyą, którą hr. Piniński chce chyba własne sumienie uspokoić. Nie można mówić o uspokojeniu umysłów, dopóki wszystko, co się w tym kraju nędzy i ciemnoty dzieje, oburza do żywego każdą istotę, obdarzoną czuciem i myślą. Spokojność umysłów w takich warunkach, w jakich my dzisiaj w Galicyi żyjemy, znaczyłoby zupełną apatyę, zupełne znikczemnienie umysłów. Tego na szczęście żaden stan wyjątkowy nie zdoła dokonać — a to wzburzenie, jest dziś — po stanie wyjątkowym — z pewnością większe, niż kiedykolwiek.

A drugi, główny cel stanu wyjątkowego: zgniecenie socyalnej demokracyi, zduszenie wszelkiej organizacyi proletaryatu, której kulturna praca nie przypada do gustu naszym „uczonym“ namiestnikom — czyż się ono dokonało przez stan wyjątkowy? W tym kierunku stan wyjątkowy doprowadził chyba do czegoś wręcz przeciwnego: bo okazał jasno, że nawet tu, u nas, w najbardziej zacofanym kraju gwałtów i represyj policyjnych, socyalna demokracya jest już za silną na to, aby ją można było podobnymi środkami pokonać. Stan wyjątkowy wykazał właśnie potęgę zorganizowanego proletaryatu. Nawet w szeregach naszej partyi musiał fakt, żeśmy powstali po stanie wyjątkowym zupełnie nienaruszeni, w pełni sił dawnych, z tą samą ochotą do dalszej pracy, powiększyć zaufanie w własne siły. A innym, nawet najciemniejszym, otworzył oczy na całą bezmyślność powtarzanej wciąż bajki, że socyalna demokracya nie ma „gruntu“ w Galicyi. Partya, która zniosła bez szkody dla siebie prześladowania stanu wyjątkowego, musiała już głęboko zapuścić korzenie, musiała trafić właśnie na grunt urodzajny... I w tem leży rękojmia jej przyszłego rozwoju; w tej zupełnej nieszkodliwości stanu wyjątkowego jest pewność, że ta partya róść będzie, iść naprzód, wciąż naprzód. Najbliższa przyszłość okaże, że ta dalsza nasza praca będzie szła teraz, kiedy znów cała Galicya stoi nam otworem, z zdwojoną energią, przejęta świadomością swego znaczenia. Historya rozruchów odkryła oczom naszym całe pola, leżące odłogiem, a wymagające koniecznie rychłej uprawy, jeżeli kiedykolwiek mają się stać użytecznemi. Socyalna demokracya będzie z pewnością pierwszą (oby nie jedyną!) która się do tej pracy zabierze szczerze i sumiennie. A w tej pracy, jak dotąd, tak i nadal — żaden stan wyjątkowy nie będzie mógł jej przeszkodzić. Jej pochód — to rozwój społeczny: — pokaleczy sobie ręce każdy, kto będzie miał zuchwałość ciągnąć wstecz koło tego rozwoju...

Towarz. Kazimierza Mokłowskiego, przyaresztowali, jak donoszą telegramy, żandarmi rosyjscy w Radziwiłłowie, miasteczku rosyjskiem, leżącem tuż przy granicy austryackiej. Tow. Mokłowski miał zamiar udać się, dla poratowania zdrowia na Wołyń i wpadł w ręce siepaczów rosyjskich. Wobec tego, że Mokłowski jest poddanym austryackim, urodzonym w Sta-

---

MAREK TWAIN

Jak redagowałem pismo rolnicze.

Humoreska.

Objąłem chwilowo redakcyę rolniczego pisma nie bez trwogi. Tak samo mieszkaniec lądu stałego trwożnie obejmuje kierownictwo okrętu. Ale znajdowałem się wówczas w okolicznościach, które czyniły dla mnie honorarym dziwnie ponętnem. Redaktor pisma wyjeżdżał na wakacye, przyjąłem więc ofiarowane przez niego warunki i zająłem jego miejsce.

Rozkosznie było czuć się przy pracy, więc cały tydzień mozoliłem się z prawdziwą przyjemnością. Wreszcie numer poszedł pod prasę i cały dzień czekałem w naprężeniu, czyli też wysiłki moje zwrócą na siebie uwagę. Gdy około zachodu słońca opuszczałem biuro redakcyjne, pierzchnęła nagle zebrana u stóp schodów gromadka mężczyzn i chłopców, ustępując mi miejsca; usłyszałem, jak paru z nich szeptało: to on! i to oczywiście sprawiło mi przyjemność. Następnego ranka ujrzałem podobne zbiegowisko u stóp schodów i rozmaite indywidua, bądź pojedyńczo, bądź parami rozrzucone na ulicy w pobliżu; wszyscy przyglądali mi się z zajęciem. I ci rozstępowali się i usuwali za mojem zbliżeniem, lecz znów usłyszałem, jak ktoś mówił: patrzcie, jakie ma oczy!

Udawałem, że nie dostrzegam wrażenia, jakie wywieram; niemniej mile mię to łechtało i postanowiłem napisać o tem do mojej ciotki. Wchodząc na niewysokie piąterko, usłyszałem ożywione głosy i wesoły śmiech, a otwierając szybko drzwi, zobaczyłem dwóch młodzieńców o sielskiej powierzchowności, których oblicza przedłużyły się i pobladły na mój widok, poczem obaj wysunęli się przez okno z wielkim trzaskiem. Byłem wielce zdziwiony.

W jakie pół godziny potem wszedł niemłody pan z długą brodą, o rysach pięknych lecz surowych i, gdym go zaprosił, usiadł naprzeciw mnie. Zdawał się mieć coś na sercu. Zdjął kapelusz, postawił go na ziemi obok siebie, poczem wyciągnął zeń czerwoną jedwabną chustkę i egzemplarz mej gazety.

Gazetę rozłożył na kolanach, i starannie przecierając chustką okulary, zapytał:

— Czy pan jesteś nowym redaktorem?

Odpowiedziałem twierdząco.

— Czy pan kiedykolwiek wydawałeś już rolnicze pismo?

— Nie — odparłem — to moja pierwsza próba.

— Najwidoczniej. Czy masz pan jakie praktyczne doświadczenie w rolnictwie?

— Nie, zdaje mi się.

— Tak mi mówiło przeczucie — rzekł stary jegomość, nakładając okulary i ostro na mnie patrząc ponad szkłami, podczas gdy wygodnie sobie składał gazetę — życzyłbym, abyś pan przeczytał to, co było powodem mego przeczucia. Mianowicie ten ustęp. Słuchaj pan i powiedz, czy to naprawdę wyszło z pod pańskiego pióra!

„Rzepy nie należy zrywać, bo to jej szkodzi. O wiele lepiej jest posłać chłopca, aby potrząsł drzewo.“ Cóż pan w tem widzi? Cóż pan o tem sądzisz? Bo naprawdę, zdaje mi się, że pan to pisałeś.

— Co o tem sądzę? Sądzę, że to dobrze. Sądzę, że to rozumnie. Nie wątpię, że co roku niszczy się miliony rzep, zrywając je nawpół dojrzałe, tymczasem, gdyby zalecić chłopcu, aby potrząsł drzewo...

— Potrząś pan sam siebie! Przecież rzepa nie rośnie na drzewach!

— Ach, nie rośnie, wiadomo. Któż mówił, że rośnie? To przecież była przenośnia, najzupełniejsza przenośnia! Każdy, co ma trochę rozgarnienia, domyśli się, że chłopiec ma otrząsać rzepę z krzaka.

Wówczas ten starzec powstał, podarł gazetę na drobne strzępy, podeptał je, potłukł laską rozmaite przedmioty, powiedział, że znam się na przedmiocie tyle, co krowa; wreszcie wyszedł, zatrzaskując drzwi za sobą; słowem, z zachowania jego mogłem przypuścić, że mu się coś nie podobało. Nie wiedząc jednak, co jest przyczyną jego niezadowolenia, nie mogłem mu w niczem zaradzić.

nisławowie, jest to aresztowanie bezwstydnym, brutalnym gwałtem żandarmów rosyjskich, przeciw któremu powinno zaprotestować całe społeczeństwo polskie i użyć wszystkich środków, aby wydobyć z rąk moskiewskich tę nową ofiarę. Minister spraw zagranicznych, hr. Gołuchowski jest przecież Polakiem; Koło polskie jest przecież reprezentacyą polską, jedną z najsilniejszych partyj w parlamencie; — cóż łatwiejszego, jak upomnieć się o Polaka, poddanego austryackiego! Rokrocznie prawie słyszymy o aresztowaniach poddanych austryackich przez władze rosyjskie. Pomijając już dawniejsze wypadki, wspomnimy o smutnych przejściach Włodzimierza Schleyena, Jarosława Rozwody, Moslera i wielu innych, którzy lata całe siedzieli niewinnie w aresztach rosyjskich. We wszystkich tych wypadkach Koło polskie nie poczyniło ani jednego kroku celem uwolnienia aresztowanych...

Zobaczymy, czy i w tym wypadku polska reprezentacya stanie na stanowisku, że o jakiegoś tam socyalistę nie warto się trudzić... To jednak zapowiadamy tym panom, że nie dopuścimy, by sprawa Mokłowskiego poszła w zapomnienie. Użyjemy wszystkich środków, by aresztowanie Mokłowskiego wypaliło piętno wstydu i hańby na twarzach panów z Koła polskiego, — jeżeli wedle dawnej metody pozwolą tej sprawie ugrzęść w aktach ministeryalnych. Pogarda wszystkich uczciwych ludzi całego społeczeństwa polskiego, spotka tych panów, gdyby się na coś podobnego odważyli!

W sprawie hr. Starzeńskiego odbył radca namiestnictwa Hild śledztwo w bardzo krótkim czasie, i wrócił do Lwowa, zastawszy, — jak donoszą dzienniki — wszystko w „porządku". Dlaczego tow. Daszyński wystosował list, podany w poprzednim numerze „Naprzodu" do p. Hilda, objaśnia najlepiej lwowski tygodnik „Monitor" temi słowy:

Zanadto wiele mamy doświadczenia, abyśmy nie wiedzieli, co znaczy dyscyplinarka urzędowa, odbywająca się w tajemnicy przed opinią publiczną. I dlatego zawsze, w każdym wypadku, musimy uważać drogę sądową za jedyną, która prowadzi do uzyskania możliwie słusznych i sprawiedliwych wyroków. Kto tej drogi nie wybiera, ten widać nie ma czystych rąk i czystego sumienia. W dyscyplinarkach bywa zawsze, że kogo się chce potępić to się potępi, a kogo wyratować, to się wyratuje. Żaden z przesłuchanych w sprawie dyscyplinarnej ludzi, czy to oskarżonych czy świadków, nie jest obowiązanym mówić prawdę i nikt nie jest w stanie do wywarcia na daną jednostkę wpływu, by prawdę mówiła.

I dlatego otwarcie mówimy, że p. Daszyński słusznie zrobił, odmawiając zeznań przed radcą Hildem, wydelegowanym przez c. k. namiestnictwo do przeprowadzenia dyscyplinarki przeciw hr. Starzeńskiemu. Daszyńskiemu, który miał odwagę do poczynienia tyle zarzutów staroście, nie wolno lekceważyć sytuacyi i puszczać się na niepewne flukta jakichś dyscyplinarnych zeznań i dochodzeń.

Od siebie dodajemy jeszcze tyle tylko, że tow. Daszyński, gdyby istotnie śledztwo, prowadzone przez radcę Hilda, skończyło się uwolnieniem hr. Starzeńskiego, wydobędzie ze swej teki na światło dzienne inne jeszcze „czyny" starosty podgórskiego.

„Życie" ogłosiło znowu „program". Pismo to ma już tyle programów, ile właścicieli. Pan Przybyszewski, były redaktor berlińskiej „Gazety robotniczej", ogłasza światu, że:

„Sztuka tendencyjna, sztuka pouczająca, sztuka, mająca jakiś cel moralny lub społeczny, przestaje być sztuką, a staje się „biblia pauperum" dla ludzi, którzy nie umieją myśleć, lub są zbyt mało wykształceni, by módz przeczytać odnośne podręczniki — a dla takich ludzi potrzebni są nauczyciele wędrowni, nie sztuka."

„Sztuka demokratyczna, sztuka dla ludu, jeszcze niżej stoi. Sztuka dla ludu, to wstrętne i płaskie banalizowanie środków, jakiemi się artysta posługuje, to plebejuszowskie udostępnienie tego, co z natury rzeczy jest trudno dostępnem."

„Usunęliśmy dział społeczny. Był on zawsze z natury rzeczy balastem, bo kwestyj społecznych nie rozwiązuje się kilku artykułami, a przytem zatraca się charakter pisma, bo dział społeczny, redagowany przez kogokolwiekbądź, jest stronnym i stał dotychczas w jaskrawej sprzeczności z działem artystycznym."

Wedle p. Przybyszewskiego jest sztuka niezależną od pojęć moralnych, społecznych i estetycznych, jest istotą wszechrzeczy, absolutem, obrazem nagiej duszy etc. Ta „naga dusza" jest illuzyą psychologiczną; sztuka jako „istota wszechrzeczy" nonsensem filozoficznym. Można ostatecznie to zacietrzewienie artystyczne wybaczyć Przybyszewskiemu, bo jest talentem; talentem o bardzo zwężonym, jedno stronnym horyzoncie, ale bądźcobądź talentem. Jego naśladowcy natomiast przedstawiają rozpaczliwy widok i doprowadzają poglądy „mistrza" do granic, gdzie się zaczyna państwo karykatury.

Co się tyczy społecznych poglądów autora lichego romansu „Dzieci szatana", — to teraz dopiero wychodzą na jaw przyczyny rezygnacyi p. Dr. Zofii Daszyńskiej. Rezygnacyę tę zbył p. Przybyszewski swego czasu trzema słowami w rubryce: Odpowiedzi redakcyi. Oświadczył krótko, że niema w zarzutach p. Z. D. ani słowa prawdy. Obecnie okazuje się, że p. Daszyńska miała zupełną racyę...

Przybyszewski chce przedstawiać „nagą duszę": czy uczucia społeczne nie są taką samą rzeczywistością psychiczną jak uczucia płciowe, które są specyalnością „młodej" Polski?

Nie mamy zamiaru zakłócać spokoju panom z „Życia", przebywającym na wyżynach absolutu i kąpiącym się w promieniach metafizycznego słońca. Zauważymy tylko, że nie ubliżyłoby im wcale, gdyby od czasu do czasu pomogli robotnikom w ciężkiej walce o swobodę przekonań, wolność prasy, zniesienie stempla dziennikarskiego i cenzury teatralnej. Pan Przybyszewski doświadczył przecież przed kilku dniami na własnej skórze austryacko-galicyjskiej cenzury teatralnej. Współdziałanie w tej walce byłoby odpowiedniejsze, niż napadanie na sztukę dla ludu.

I. Zjazd zawodowy Galicyi i Śląska.

(Dokończenie).

Imieniem lwowskiej komisyi zawodowej przemawia tow. Żelaszkiewicz: Komisya zawodowa we Lwowie rozwijała się dobrze do czasu, kiedy trzeba było rozpocząć ruch wyborczy; od tej chwili aż do maja 1898 r. komisya prawie nie istniała. W maju tego roku, odżywszy na nowo, przystąpiliśmy do komisyi zawodowej w Wiedniu. Lwowska komisya składa się przedewszystkiem ze stowarzyszeń przemysłowych, bo wolne stowarzyszenia nie chcą należeć. — Referent przedkłada sprawozdanie komisyi za czas od 1 lipca do 31 grudnia 1898 r. Dochody wynosiły 187 złr. 99 ct., rozchody 126 złr. 01 ct.; pozostało w kasie 61 złr. 98 ct., które ulokowano w kasie oszczędności. Ilość członków wynosiła 2049.

Przystąpiono do 2. punktu porządku obrad. Przemawia referent Kurowski: Obecna organizacya nasza stanowczo nie odpowiada naszym potrzebom i tym celom, które wypisane są w jej statutach. Dotychczas zakładano u nas stowarryszenia bez planu i porządku, tak, że dziś mamy takie dziwolągi organizacyjne, jak np. to, że istnieją w kilku miejscach odrazu stowarzyszenia, rozciągające działalność swoją na Galicyę i Śląsk. — Cele naszych stowarzyszeń są bardzo piękne, ale właściwie jedynie organizacya drukarzy wprowadza je w życie. To jest też przyczyną tego, że jeszcze nie mamy w organizacyach tylu robotników, — ilu pomimo małego rozwoju przemysłu i klasy robotniczej w Galicyi — mieć powinniśmy i możemy. Jedną z głównych wad obecnej organizacyi jest to, że robotnik, przenosząc się z jednego miejsca na drugie, traci swe prawa, które już nabył w poprzedniem miejscu pobytu. Ażeby to złe naprawić, musimy zmienić gruntownie podstawy dzisiejszej organizacyi. Przedewszystkiem należy zawody zgrupować, jak wymaga tego plan organizacyjny, uchwalony na kongresie wiedeńskim w r. 1896. Mowca odczytuje ten plan, poczem przedstawia projekt organizacyi dla Galicyi, który wypracował podług projektu ogólno-austryackiego.

Referent przechodzi następnie do agitacyi zawodowej. Przez 10 lat ciągłej pracy zdołaliśmy podnieść warstwy robotnicze, uszlachetnić je i uświadomić. Dziś hasłem naszem powinno być przedewszystkiem zorganizować prowincyę. Strejki bowiem nauczyły nas, że prowincya wskutek braku silnej organizacyi stwarza najbardziej szkodliwą i niezdrową konkurencyę. Agitacyę prowadzić powinny związki lokalne, a nadto należy ją scentralizować w jednej instytucyi krajowej. Mowca przedkłada szereg wniosków w sprawie agitacyi zawodowej i prosi o ich uchwalenie. (Długotrwałe oklaski).

Posiedzenie popołudniowe.

Przewodniczący tow. Żelaszkiewicz otwiera dyskusyę nad referatem tow. Kurowskiego; zabiera głos tow. Mokłowska (ze Lwowa): Ma pewne wątpliwości co do korzyści z przedłożonego tu planu, zwłaszcza z tego powodu, że rezerwa robotnicza trzyma się zawsze zdala od organizacyi i w ten sposób udaremnia niejeden z jej celów; w małym rozwoju przemysłu, w fakcie, że zagraniczna konkurencya fabryczna wypiera produkty krajowe — widzi bardzo ważną przeszkodę dla należytego rozwoju organizacyi zawodowej. Pragnie urządzenia w „Siłach" kursów agitatorskich i kładzie nacisk na znaczenie nauki w stowarzyszeniach. (Oklaski).

Tow. Daszyński zastanawia się nad przyczynami obecnego stanu organizacyi zawodowej. Powstaliśmy z komitetów konspiracyjnych i niepodobieństwem wprost było zakładać w początkach ruchu stowarzyszenia zawodowe; jedyną możliwą formą były naówczas stowarzyszenia kształcące. Prawo rozwojowe dyktowało nam więc te formy. Dziś wprawdzie jest chaos, ale ten chaos był wynikiem konieczności. To jednak nie może nas uwolnić od obowiązku gruntownej reformy dzisiejszych stosunków. Mowca rozpatruje różnicę między stowarzyszeniami korporacyjnemi a wolnemi zawodowe. Dziś w Galicyi mało jest takich miejscowości, gdzieby korporacye miały jakieś znaczenie lub choćby tylko istniały; jedynie Lwów ma pod tym względem wyjątkowe warunki. Jeżeli jednak chcemy zorganizować całą klasę robotniczą, to możemy to uczynić tylko przez stowarzyszenia zawodowe; w ten sposób tylko możemy objąć cały kraj i usunąć tę konkurencyę między samymi robotnikami, o kórej tu mówiono. Mowca zwraca się przeciwko wywodom tow. Mokłowskiej: na rezerwę możemy oddziaływać właśnie przez stowarzyszenia zawodowe w ten sposób, że będziemy skracali czas pracy i podwyższali zarobek; to są rzeczy, które już dziś można przeprowadzić — a przecież przydługi czas pracy i niski zarobek są właśnie czynnikami, normującemi armię rezerwową. (Oklaski).

Tow. Czaki mówi o strejkach i przypomina w tym względzie regulamin strejkowy, uchwalony na kongresie w 1896 r. a polecający przed każdym zawsze strejkiem zasięgać opinii komisyi zawodowej. Zwraca dalej uwagę na konieczność zorganizowania robotników żydowskich, którzy, przyzwyczajeni do nędzniejszych warunków życiowych, szkodzą bardzo często strejkującym robotnikom konkurencyą swoją. (Oklaski).

Tow. Hueber (z Wiednia) wraca do kwestyi armii rezerwowej i powiada, że my jeszcze wogóle w Austryi nie znamy prawdziwej armii rezerwowej, bo nie mamy jeszcze prawdziwego przemysłu kapitalistycznego. Byłoby jednak wprost zbrodnią czekać aż do tego czasu z organizowaniem robotników. Co do stowarzyszeń przymusowych, to jest zdania, że nie może to szkodzić organizacyi, jeżeli się one znajdą jeszcze tu i owdzie, ale podstawą w naszej pracy być nie mogą.

Tow. Ulrich tłómaczy poprzednie przemówienie i występuje przeciw korporacyom.

Tow. Hecht z (Kołomyi) przemawia za organizowaniem prowincyi i podaje przykład z strejku taleśników, którzy wciąż muszą się obawiać, że robotnicy z innych miast udaremnią wszelkie skutki ich długiej walki.

Tow. Bulanda (z Krakowa) nie wie, czy się da przeprowadzić podział na grupy tak, jak chce Kurowski. Wspomina, że znaczną przeszkodą w organizacyi krawców stanowią roboty krawców wojskowych, którzy — robiąc żołnierzami — obniżają zarobki. Żąda energicznego wystąpienia przeciwko tej konkurencyi.

Tow. Münz przemawia w myśl referatu Kurowskiego i wykazuje korzyści łączności z organizacyą ogólno-austryacką. Wnosi, żeby przejść do porządku dziennego nad przedłożonym prezydyum wnioskiem towarzyszy lwowskich, który domaga się dwuletniego terminu dla wprowadzenia w życie projektu tow. Kurowskiego.

Tow. Reger Tadeusz z (Cieszyna) jest zdania, że korporacye nie mają dla nas żadnego znaczenia. Powinniśmy je zarzucić, jako organizacye wsteczne, nieodpowiednie nowoczesnemu rozwojowi. Stoją one pod wpływem delegata majsterkiego, który na obradujących robotników wywiera zawsze wpływ szkodliwy; ustawy naznaczają im zakres działania tak szczupły, że nicby w nich robić nie można. Występuje przeciwko wnioskowi lwowskiej organizacyi i przypomina, że kongresy zawodowe ogólno-austryackie już 2 razy potępiły korporacye. Godzi się jednak na zatrzymanie tych stowarzyszeń tak długo, dopóki potrzebne będą dla przeprowadzenia z nich robotników do prawdziwie robotniczych organizacyj. (Oklaski).

Tow. Misiołek mówi o kosztach, jakie stowarzyszenia ponoszą na lokale i widzi jedyny środek przeciwko temu nienormalnemu stanowi rzeczy w połączeniu kilku lokali w jeden większy. Musimy nareszcie postawić nasze stowarzyszenia na takim stopniu, żeby mogły dawać robotnikom w każdym wypadku realne korzyści. Drukarze płacą już dzisiaj $1^1/_2$ złr. tygodniowo, ale płacą chętnie, bo wiedzą, na co; powiększając zarobki przy pomocy silnej organizacyi mogli też coraz więcej dla tej organizacyi poświęcać, aby ją wciąż silniejszą i skuteczniejszą czynić. Wzywa gorąco do przystępowania do ogólnych związków zawodowych, bo to może nam jedynie zapewnić trwałe korzyści. (Oklaski).

Na tem zakończono obrady dnia drugiego. Sekretarz odczytuje nadesłane listy i telegramy z życzeniami, poczem przewodniczący zamyka posiedzenie, zapraszając obecnych na komers na godz. 8.

Dzień drugi 8 stycznia.

O godzinie $9^1/_2$ rano przewodniczący tow. Ulrich otwiera posiedzenie. Sekretarz odczytuje nadeszłe listy i telegramy.

Pierwszy przemawia tow. Hudec (ze Lwowa). Jako wnioskodawca motywuje wniosek organizacyi lwowskiej: Żąda okresu przejściowego dla wprowadzenia w życie nowego projektu organizacyjnego dlatego, że w stosunkach, w jakich my pracujemy, usunięcie od organizacyi stowarzyszeń przemysłowych, które stanowią dla nas niemałą wartość, byłoby wcale niepożądanem. Utrudnilibyśmy sobie w ten sposób pracę nad przejściem do organizacyi w tej formie, w jakiej ją proponuje referent. Nie stoimy bynajmniej na tem stanowisku, że należy opierać się na przymusowych stowarzyszeniach, przeciwnie uznajemy w zupełności wartość wolnych stowarzyszeń; najlepszy dowód, że we wniosku godzimy się zupełnie z projektem referenta. Nie możemy tylko zgodzić na zarzuty, stawiane tutaj stowarzyszeniom przemysłowym. Mowca przypomina, że we Lwowie przewodniczący zgromadzeń towarzyszy tworzyli pierwszy komitet partyjny. Należy te stowarzyszenia wyzyskać tak, jak wyzyskujemy wszystkie ustawy, jako tako chociażby dla nas korzystne. Zamiana dzisiejszej organizacyi na nową nie da się z pewnością ani w Krakowie przeprowadzić tak szybko, jak chce referent; niejedno samoistne stowarzyszenie nie godzi się na tak nagłą przemianę na grupę miejscową, dopóki nie zrozumie wartości i znaczenia tej przemiany. Mowca zwraca uwagę, że za mało mamy sił agitatorskich, aby wszystko tak prędko przeprowadzić i przestrzega w końcu przed podwyższeniem wkładki. (Oklaski).

Tow. Kurowski proponuje wybór komisyi, którąby po uwzględnieniu życzeń wszystkich okręgów przedłożyła konferencyi zmodyfikowany plan organizacyjny. — Wniosek przyjęto i wybrano komisyę z 7 ludzi, do której weszli jeden reprezentant komisyi lwowskiej, jeden krakowskiej, jeden przemyskiej, jeden cieszyńskiej i jeden reprezentant z prowincyi, nadto tow. Daszyński i Hueber. Przed udaniem się tej komisyi na naradę zabiera głos tow. Daszyński: Występuje przeciwko wnioskowi organizacyi lwowskiej, bo uważa to za niepotrzebne odwlekanie sprawy. Należy owszem jak najprędzej zerwać z tradycyą cechową, ażeby nie było w naszych szeregach ciasnych poglądów korporacyjnych, których z socyalizmem nie można w żaden sposób pogodzić. To, że ta lub owa korporacya daje małe wsparcie wdowom lub sierotom, nie może tu decydować; prawdziwa humanitarność nakazuje nam dążyć przy pomocy wolnych stowaryszeń do tego, ażeby jak najmniej było takich przedwczesnych wdów i sierot. Powinniśmy wyjść poza ciasne rany lokalnego rozumowania i patrzeć na rzeczy ze stanowiska całego naszego ruchu. Mamy już dziś w organizacyi cały Śląsk fabryczny, który nie zna cechów i nie dba o nie, mamy w Galicyi kopalnie, które także cechów nie potrzebują; cała prowincya wolna jest od korporacyj. Czyż dla jednego Lwowa mamy całą organizacyę pogrążać w dwuletniem wyczekiwaniu? Mowca zwraca uwagę, że 2 lata dla młodej organizacyi znaczą bardzo dużo, to strata może 60 nowych stowarzyszeń. Toteż wystarczy, jeśli, uwzględniając specyalne warunki Lwowa damy mu rok czasu do przekształcenia organizacyi; mowca postawił właśnie taki wniosek i poleca go do przyjęcia. (Żywe oklaski).

Komisya dla rozpatrzenia planu organizacyjnego udaje się na naradę, wskutek czego dyskusya nad 2. p. porz. dz. zostaje przerwaną, a konferencya przechodzi do p. 4. (wnioski).

Przewodniczący tow. Englisch odczytuje szereg przedłożonych wniosków, poczem zabiera głos tow. Czaki: Jest przeciwny wydaniu obszernego sprawozdania z konferencyi (jak tego żąda jeden z wniosków), natomiast proponuje wydanie streszczenia obrad w małej broszurce. Wniosek delegata tarnowskiego Bila, domagający się wysłania stałego agitatora na czas wyborów do kasy chorych, radzi odesłać do krakowskiej komisyi zawodowej. Wniosek tow. Mokłowskiej, pragnący zamienić „Siły" na filie uniwersytetów ludowych, można — zdaniem mowcy — ograniczyć tylko do lwowskiej „Siły", gdyż gdzieindziej nie pozwalają na to stosunki.

Tow. Ochmański (z Krakowa) stawia wniosek, żeby zjazd wyraził sympatyę towarzyszom, siedzącym obecnie w więzieniach. (Przyjęto przez aklamacyę).

Do punktu: prasa przemawia tow. Kurowski: Wykazując potrzebę organu dla spraw zawodowych, przedkłada wniosek, domagający się założenia miesięcznika dla spraw zawodowych, którýby wychodził w miejscu siedziby centralnego sekretarza zawodowego i był prenumerowany obowiązkowo przez wszystkie organizacye galicyjskie. (Przyjęto).

Następnie powrócono do wniosków.

Wkrótce potem zjawiło się jakieś stworzenie trupiej bladości, o długich, strzępiastych włosach, spadających aż na ramiona; bujna, złotawa ścierń pokrywała bruzdy i miedze jego oblicza; osobistość ta wpadła do pokoju i stanęła bez ruchu, z palcem na ustach, w postawie nasłuchującej. Żadnego dźwięku nie było słychać. On jednakże wciąż nasłuchiwał. Nic. Wówczas zamknął drzwi na klucz i zbliżył się ku mnie, kołysząc się na końcach palców; stanął przedemną, przez chwilę wpatrywał się we mnie z głębokiem zajęciem, poczem wydobył z zanadrza złożony numer mego pisma i rzekł.

— Pan to pisałeś? Przeczytaj mi to pan... zaraz! sprawisz mi tem wielką ulgę, bo cierpię.

Zacząłem czytać i w miarę, jak wyrazy padały z mych ust, widziałem, że następowała ulga, wolniało naprężenie muskułów, z rysów słuchającego znikał niepokój, i rozlewała się na nich słodycz i ukojenie, niby światło księżycowe nad posępnym krajobrazem. Czytałem następujący paragraf:

„Gnano jest to piękny ptak, ale wymaga hodowli ogromnie troskliwej. Nie trzeba go nigdy przewozić przed początkiem czerwca, ani po końcu września. W zimie należy trzymać go w cieple, aby samice mogły wysiadywać jaja.

„Najwidoczniej będziemy mieli w tym roku wczesne upały. Wskutek tego gospodarze powinniby przystąpić do sadzenia placków hreczanych w lipcu, zamiast w sierpniu.

„Co się tyczy dyni, jest to ulubiona jagoda mieszkańców nowej Anglii. Wolą oni używać jej do ciast zamiast porzeczki, zastępują nią również maliny przy karmieniu krów, gdyż osiąga się w ten sposób znacznie lepsze rezultaty. Dynia jestto jedyny gatunek z rodziny pomarańczowatych, jaki udaje się na północy oprócz tykwy. Ale szybko wychodzi z mody zwyczaj sadzenia jej przed domem pomiędzy krzewami, albowiem przekonano się, że dynia, jako drzewo dające cień, nie wiele jest warta.

„Teraz, gdy nadchodzą dni ciepłe, gęsiory zaczynają dawać nasienie...

(Dokończenie nastąpi).

Tow. Kostelnik (z Krakowa) motywuje wniosek w sprawie nauki terminatorów i mówi o stosunkach, panujących pod tym względem w zawodzie piekarskim. (Wniosek przekazano krakowskiej komisyi zawodowej).

Tow. Kotylak (ze Lwowa) motywuje wniosek, żądający organizacyi terminatorów. Przyjęto).

Tow. Żelaszkiewicz uzasadnia swój wniosek w sprawie sądów przemysłowych: Ustawa o sądach przemysłowych zaczęła obowiązywać od r. 1897, jednak jej wprowadzenie w życie uczyniono zawisłem od sejmów i izb handlowych. To może całą ustawę zabić, jeśli my się nie weźmiemy energicznie do agitacyi na rzecz tych sądów. Jestto tem bardziej konieczne, że dzisiejsze sądy, kompetentne w sprawach przemysłowych, działają prawie zawsze na niekorzyść robotników. Mowca zwraca uwagę, że agitatorowie powinni zaznajomić się nietylko z treścią ustawy, ale także ze sposobami jej wykonywania tam, gdzie ona już wzrosła w życie, aby poznać, w jaki sposób praktyka może koszlawić brzmienie ustawy i nie dopuścić do tego, iżby to samo działo się u nas przy zaprowadzaniu sądów. W końcu mowca odczytuje odnośny wniosek z poprawką tow. T. Regera. (Oklaski).

Tow. Münz przemawia za organizacyą terminatorów. Żąda dalej, żeby obok odczytów ogólno-kształcących urządzano w stowarzyszeniach zawodowych także wykłady fachowe.

Tow. Chudyk (z Jarosławia) prosi, aby zająć się gorliwiej organizacyą jarosławską.

Tow. Sojka (z Białej) domaga się dokładnego sprawozdania z obrad konferencyi.

Tow. Misiołek żąda tego samego. Nadto mówi o znaczeniu odczytów w stowarzyszeniach i zachęca do liczniejszego uczęszczania na popularne wykłady, urządzane w Krakowie przez szkołę ludową. Sądzi, że nie należy oceniać stowarzyszeń zawodowych wysokością udzielanej zapomogi; nie zapomnijmy, że mają one wielkie społeczne i kulturne znaczenie, które stanowi ich głęboką, istotną wartość.

Tow. Olearczyk (z Przemyśla) motywuje wniosek o energiczne zaprotestowanie przeciw robotom aresztanckim. Setki robotników chodzą bez pracy, bo wydziera ją im robota żołnierzy i aresztantów. Mowca domaga się rozwinięcia usilnej agitacyi przeciwko tej konkurencyi. (Oklaski).

Tow. Dymetel (z Podgórza) żąda utworzenia w Podgórzu osobnej komisyi zawodowej. Godzi się na propozycyę prezydyum, żeby ten wniosek przekazać do załatwienia krakowskiej komisyi zawodowej.

Tow. Mokłowska (ze Lwowa) popiera naprzód gorąco wniosek tow. Kotylaka w sprawie organizacyi terminatorów; sądzi, żeby skupić ich w stowarzyszeniach kształcących, gdzieby najlepiej można w nich wpajać zasady socyalizmu. Następnie motywuje swój wniosek, w którym kładzie szczególny nacisk na znaczenie ludowej nauki i uniwersytetów ludowych i na rolę, jaką w tej kwestyi odgrywać mogą „Siły“. Należy dążyć do tego, aby uniwersytety ludowe nie były tylko środkiem reklamy dla rozmaitych doktorów i nie-doktorów filozofii, żeby nawet nie były miejscem sentymentalnych wynurzeń nauczycieli i nauczycielek z dziedziny historyi, ale żeby przyniosły nam prawdziwą korzyść przez niesienie prawdziwej, nowoczesnej wiedzy. Powinny one nas istotnie wychowywać i dlatego należy je wszędzie popierać i skierować na odpowiednie tory. W tej pracy stowarzyszenia kształcące, „Siły“ powinny być na każdym kroku pomocnemi uniwersytetom ludowym, a gdzie się da, należy z nich zrobić niejako filie tych instytucyj. (Żywe oklaski).

Tow. Reger Tad. motywuje wniosek tow. Szostka, żądający usilnej pracy około organizacyi polskich górników na Śląsku: Dzisiaj organizacya górników śląskich przedstawia wielkie trudności z powodu różnic językowych. Stowarzyszenie „Prokop“ jest prawdziwą wieżą babilońską. Robotnicy czescy nie rozumieją tego, co mówi polski agitator i naodwrót; jeżeli się np. mówi o „różnicach“ językowych w stowarzyszeniu — to czeski robotnik sądzi, że się mówi o jakichś „sporach“, które faktycznie nie istnieją. Naturalnie, że organizacya polskich górników nie stałaby oddzielnie, ale przystąpiłaby zaraz do odpowiedziego związku. Mówi następnie o korzyściach, płynących z organizacyi uczni i stawia pod tym względem za przykład stowarzyszenia śląskie. Omawia dalej wniosek tow. Żelaszkiewicza w sprawie sądów przemysłowych. Ustawa o sądach jest bezsprzecznie postępem wobec tego, co było dotąd. Należy tylko baczyć, żeby jej wykonanie przyniosło nam odpowiednie korzyści i żeby tam, gdzie dotąd jeszcze sprawy przemysłowe rozstrzygają zupełnie niepowołani ludzie, wprowadzić ją w życie. W Galicyi izby handlowe projektują podobno założenie sądów przemysłowych w Krakowie, Białej, Tarnowie i Lwowie; musimy dążyć do tego, ażeby każde centrum przemysłowe miało swoje sądy. Również należy rozwinąć agitacyę za tem, żeby pod sądy przemysłowe podciągnąć także górników i robotników rolnych. (Oklaski).

Z wyniku narad komisyi dla rozpatrzenia projektu organizacyjnego zdaje sprawę tow. Kurowski: Na projekt zgodzono się jednomyślnie i poczyniono tylko nieznaczne poprawki. Referent odczytuje zmodyfikowany projekt i wnosi o zamknięcie dyskusyi nad 2 punktem porz. dziennego i przejście do głosowania.

Po zamknięciu dyskusyi przemawia tow. Żelaszkiewicz jako generalny mowca przeciw projektowi Kurowskiego: Występuje przeciw zarzutom, czynionym stowarzyszeniom korporacyjnym. Przymus organizacyjny stanowi dla nas wielką korzyść; dzięki niemu zdołaliśmy we Lwowie przeprowadzić zwycięsko olbrzymi strejk budowlanych, podczas kiedy strejk kaflarzy, wszczęty przez wolne stowarzyszenie, nie przyniósł żadnych owoców. Korporacye kasy chorych stanowią też w naszym ręku instytucyę, której nam porzucać nie wolno. Nie należy także zapomnieć, że brak nadzoru policyjnego jest także rzeczą pożądaną. Z tych względów my nie zaniedbamy stowarzyszeń przemysłowych, owszem czuwać nad niemi będziemy, choć równoczeście będziemy zakładali wolne stowarzyszenia zawodowe.

W głosowaniu przyjęto jednogłośnie projekt organizacyi zawodowej, w brzmieniu, uchwalonem przez komisyę.

Przewodniczący odczytuje list towarzyszy kolejarzy o zajęcie się ich organizacyą i wydawanie pisma zawodowego. W tej sprawie przemawiają tow. Misiołek, Kurowski i inni. Tow. Kurowski zapewnia, że krakowska komisya zawodowa będzie dążyła usilnie do zorganizowaoia kolejarzy, byle tylko kolejarze sami ułatwili jej tą pracę. (Brawo!)

Następnie przystąpiono do głosowania nad przedłożonymi wnioskami. Po ukończeniu głosowania przewodniczący ogłasza obrady VI. zjazdu za zamknięte. Przemawiają jeszcze:

Tow. Nacher: Widzieliśmy tu wszyscy, którzyśmy przyjechali z prowincyi, ogromną sumę pracy, którą wyłożyli trwarzysze krakowscy około zakończonego właśnie zjazdu. A choć w naszej partyi nie ma zwyczaju dziękować za pracę, która jest naszym wspólnym obowiązkiem, przecież tym razem z powodu wyjątkowych warunków należy się towarzyszom krakowskim istotnie uznanie. Mowca dziękuje również prezydyum za trudy, poniesione przy prowadzeniu obrad. (Oklaski).

Tow. Misiołek: Zjazd tegoroczny wykazał, że jesteśmy świadomi zadania, które na nas cięży i że je należycie spełnić umiemy. Dyskusya, którą prowadziliśmy tak nad politycznemi jak i zawodowemi sprawami, dowodzi, że pojmowaliśmy obowiązki swoje sumiennie. Sądzę, że z tem zadowoleniem spełnionych obowiązków możemy się rozjechać. (Brawo!)

Tow. Hueber (po niemiecku): nie mogę rozstać się z wami, ażeby nie pogratulować wam pięknych rezultatów obrad waszego zjazdu. Odjeżdżam z świadomością, że galicyjskie organizacye stoją już dziś na tym samym stopniu rozwoju, do jakiego doszły organizacye innych krajów Austryi. Mowca wyraża zdanie, że obrady minionego właśnie zjazdu powagą swoją i sumiennością przynoszą zaszczyt polskiemu proletaryatowi. Prosi, ażeby delegaci, rozjechawszy się do domów, z równą starannością wprowadzali uchwały zjazdu w życie. (Żywe oklaski).

Przewodniczący Englisch dziękuje delegatom za trudy, za wytrwałość, z jaką brali udział w trzydniowych obradach zjazdu. Wzywa wszystkich, aby z energią, godną sprawy, dążyli do jak najrychlejszego spełnienia wszystkich uchwał konferencyi. Kończy okrzykiem na cześć socyalnej demokracyi.

Zgromadzeni, powstawszy z miejsc, odśpiewują „Czerwony sztandar“.

Uchwały Kongresu zawodowego.

Organizacya.

1. Jako podstawę do organizacyi przyjmuje konferencya plan organizacyjny, uchwalony na ogólnym kongresie w roku 1896 w Wiedniu.

2. Podział na grupy zawodowe pozostawia się krajowej komisyi zawodowej.

3. Istniejące obecnie stowarzyszenia krajowe w podwójnej liczbie, powinny się połączyć w jedną całość, i stworzyć jednolite organizacye krajowe.

Załatwienie tej sprawy poleca się krajowej komisyi zawodowej, która oznaczy siedzibę centralnego stowarzyszenia po porozumieniu się z odnośnymi zawodami.

4. Wszystkie organizacye zawodowe obowiązane są w jak najkrótszym czasie przystąpić do związków ogólno-austryackich, celem umożliwienia swym członkom korzystania z funduszów podróżnych i pozostających bez zatrudnienia.

Organizacye zaś ogólno-zawodowe obowiązane będą ubezpieczać poszczególne grupy zawodowe w odnośnych związkach.

5. W Stanisławowie, Lwowie, Przemyślu i Krakowie należy w jak najkrótszym czasie wprowadzić w życie związek stowarzyszeń miejscowych, na zasadzie uchwał kongresu ogólno-zawodowego z r. 1896.

6. We wszystkich miejscowościach, gdzie istnieją już stowarzyszenia, lub też w przyszłości zostaną założone, należy mianować jednego męża zaufania, który będzie pozostawał w ciągłej korespondencyi z sekretaryatem.

Agitacya.

1. Agitacyę zawodową prowadzić będą w Galicyi związki miejscowe we Lwowie, Krakowie, Przemyślu, Stanisławowie, zaś na Śląsku związek okręgowy w Bielsku. Związki te rozciągać będą swoją działalność i na zajbliższe okręgi.

Podział tych okręgów nastąpi na pierwszem posiedzeniu krajowej komisyi zawodowej.

2. Jako władzę nadzorczą ustanawia konferencya krajową komisyę zawodową, która składać się będzie z dziesięciu członków, wybranych w przeciągu miesiąca po dwóch przez organizacye: lwowską, krakowską, przemyską, stanisławowską i bialsko-bielską.

Nazwiska wybranych w przeciągu powyższego czasu podać należy na ręce tow. Kurowskiego, który zwoła pierwsze posiedzenie krajowej komisyi zawodowej.

Obowiązki krajowej komisyi zawodowej będą te same, jakie określone są dla centralnej komisyi zawodowej w Wiedniu.

Krajowa komisya zawodowa odbywa pełne posiedzenia wedle potrzeby w miejscu, oznaczonem po wspólnem porozumieniu się.

Komisya krajowa na pierwszem posiedzeniu oznaczy siedzibę sekretaryatu, oraz zamianuje sekretarza centralnego i jego zastępcę, których czynności określi osobna instrukcya.

3. Na pokrycie kosztów sekretaryatu złożą wszystkie organizacye po 1 cnt. od członka miesięcznie. Pieniądze te przeznaczone będą na druki, korespondencye, jazdy itd., a rachunek będzie przedłożony na każdem posiedzeniu komisyi krajowej.

Prasa.

Wzywa się centralną komisyę zawodową w Wiedniu, aby porozumiała się z zawodową komisyą krajową dla Galicyi i Śląska w sprawie wydawania miesięcznika dla spraw zawodowych. Miesięcznik powinien być prenumerowany dla wszystkich członków przez organizacye galicyjskie, a wychodzić będzie w miejscu siedziby sekretarza centralnego.

Wniosek tow. Żelaszkiewicza:

Zważywszy, że do dnia dzisiejszego nie ma w Galicyi sądów przemysłowych w myśl ustawy z lipca 1898, skutkiem czego pokrzywdzeni robotnicy pozostają bez obrony i opieki prawnej, ponieważ dotychczasowe sądy cywilne nie mają zrozumienia dla spraw przemysłowych, — uchwala Zjazd rozwinąć jak najenergiczniejszą agitacyę w całym kraju za wprowadzeniem, sądów przemysłowych w Galicyi. Zjazd wzywa organizacye zawodowe, aby w ewentualnych wyborach do sądów przemysłowych wzięły jak największy udział.

Wniosek dodatkowy tow. T. Regera:

Zjazd wyraża przekonanie, że utworzenie sądów przemysłowych dla górnictwa powinno jak najprędzej nastąpić.

Wniosek tow. Ochmańskiego:

Zjazd poleca komisyi zawodowej, aby rozpoczęła kroki celem zaprowadzenia w organizacyach biur pośrednictwa w pracy.

Wniosek tow. Lorenza:

Zjazd domaga się ubezpieczenia robotników na starość.

Wniosek tow. Olearczyka:

Zjazd wzywa organizacye do rozpoczęcia akcyi przeciw pracy akordowej, pracy więźniów i żołnierzy.

Wniosek tow. Bulandy i Sworzenia:

Zjazd wzywa posłów socyalistycznych, aby przy rozprawie nad budżetem zaprotestowali przeciw pracy żołnierzy w warsztatach cywilnych w zawodzie krawieckim i stolarskim, stanowiącej brudną konkurencyę dla zorganizowanych robotników.

Wniosek tow. Nachera:

Komisya zawodowa zwróci swą szczególną uwagę na Kasy dla chorych i Zakład ubezpieczeń od wypadków w tym kierunku, aby wybory nie wypadały, tak jak dotychczas, po myśli pracodawców; aby te instytucye robotnicze istotnie robotnikom służyły. Należy rozpocząć prace przygotowawcze, aby najbliższe wybory do zakładu ubezpieczeń wypadły po myśli robotników.

Wniosek tow. Czakiego:

Zważywszy, że ustawy przemysłowe, nawet tak wadliwe i niedostateczne jak w Austryi, są wprost w bezwstydny sposób łamane i obchodzone przez przedsiębiorców; — że władze przemysłowe, zwłaszcza na prowincyi, postępują często wbrew ustawom przemysłowym na szkodę robotników — uchwala Zjazd rozpocząć energiczną akcyę za wprowadzeniem w życie w Galicyi ustaw przemysłowych i wykonywaniem ich przez władze i przedsiębiorców. Zjazd wzywa posłów socyalno-demokratycznych, by te skandaliczne stosunki przemysłowe w Galicyi piętnowali przy każdej sposobności w parlamencie.

Zjazd wzywa organizacye, aby zbierały szczegółowe cyfry i daty o okropnych stosunkach pracy i płacy w poszczególnych zawodach, celem postawienia tych faktów, niegodnych kraju cywilizowanego, pod pręgierz opinii publicznej.

Wniosek tow. Kostelnika:

Wzywa się władze przemysłowe w Krakowie, aby wglądnęły bliżej w skandaliczne stosunki, panujące w zawodzie piekarskim w Krakowie. Majstrowie lekceważą na każdym kroku ustawy przemysłowe, nie dopuszczają gwałtem i bezprawiami do organizacyi robotników, ignorują przepisy i zarządzenia hygieny, nie posyłają terminatorów do szkoły wieczornej, — jednem słowem — panuje w zawodzie piekarskim zupełna anarchia ze szkodą dla robotników i konsumentów.

Wniosek tow. Hechta i Salamandra:

Zważywszy, że robotnicy tałesów w Kołomyi walczą od pięciu miesięcy o swoją organizacyę, którą butni przedsiębiorcy chcą zniszczyć — wyraża Zjazd strejkującym swoją gorącą sympatyę i wzywa usilnie wszystkie organizacye do czynnego poparcia na rzecz strejkujących.

Wniosek tow. Szostka (z Michałkowic na Śląsku):

Wobec tego, że organizacya górników na Śląsku jest jeszcze bardzo słabą, wzywa Zjazd śląską organizacyę zawodową, aby już w najbliższym czasie przystąpiła do założenia osobnego stowarzyszenia górników z siedzibą w rewirze karwińskim z zakresem działania na Śląsk i Galicyę.

Wniosek tow. Salamandra:

Wobec tego, że w zawodzie handlowym zatrudnionych jest mnóstwo kobiet, które stanowią dla zorganizowanych robotników konkurencyę przez to, że pracują dłużej i i zadowalniają się mniejszą płacą — wzywa Zjazd organizacye handlowców do rozpoczęcia agitacyi wśród pomocnic handlowych celem przyłączenia ich do istniejącej organizacyi.

Wniosek tow. Ulricha:

Celem umożliwienia dokładnej statystyki ruchu zawodowego powinno każde stowarzyszenie corocznie najpóźniej do końca stycznia nadsyłać dokładne sprawozdanie za rok ubiegły na ręce sekretaryatu.

Wniosek tow. Kotylaka:

Zjazd wzywa wszystkie organizacye, aby rozwinęły agitacyę wśród terminatorów.

Wniosek dodatkowy tow. Münza:

Terminatorów należy włączać do istniejących już stowarzyszeń zawodowych, lecz nie pobierać od nich żadnych wkładek.

Wniosek tow. Ochmańskiego:

Zjazd wyraża sympatyę tym wszystkim, którzy odsiadują kary więzienne za przekonania polityczne.

Wniosek tow. Witolda Regera:

Zjazd poleca komisyi zawodowej, ze względu na ważność dyskusyi i uchwał, wydać osobne sprawozdanie z obrad drukiem. Każda organizacya obowiązaną jest kupić przynajmniej 10 egz. tego sprawozdania.

Oprócz tego odesłał zjazd do komisyi zawodowej: wniosek tow. Bila w sprawie wyborów do kasy chorych w Tarnowie, tow. Kotylaka w sprawie zamieniania „Sił“ na sekcye odczytowe, tow. Misiołka w sprawie podatku partyjnego, wniosek tow. podgórskich w sprawie agitacyi po fabrykach w okolicy Podgórza.

Przeciw militaryzmowi!

Jakby na udowodnienie, że projekt cara Mikołaja jest farsą, przedłożył rząd niemiecki parlamentowi projekt, żądający znowu milionów na cele wojskowe, na nowe armaty, karabiny etc. W dyskusyi nad tem przedłożeniem wygłosił poseł tow. Bebel świetną mowę, którą podajemy poniżej w wyjątkach.

Car Mikołaj, — mówił Bebel, — oświadczył pewnemu angielskiemu dziennikarzowi, że skutkiem bezpośrednim przyszłej wojny będzie rewolucya i anarchia. My, socyalni demokraci wskazywaliśmy już niejednokrotnie na to niebezpieczeństwo, gdy 15 milionów wojska europejskiego zderzy ze sobą.

Stosunki polityczne między mocarstwami europejskiemi zmieniły się ostatniemi czasy znacznie. W razie wojny Niemiec z Francyą i Rosyą stanie Anglia po stronie trójprzymierza. Stan wewnętrzny Rosyi jest tego rodzaju, że rząd rosyjski za żadną cenę nie zechce na długie lata wszczynać wojny. Rolnictwo w Rosyi przebywa ciężkie przesilenie, a rozruchy głodowe są tam na porządku dziennym. Finanse Rosyi znajdują się w stanie opłakanym. I Francya nie jest obecnie w stanie rozpocząć wojny zaczepnej. Prawdą jest, że Francya i Rosya razem wzięte mają więcej wojska, niż Niemcy. Trzeba jednak wziąć na uwagę, że Francya i Rosya muszą swoje wojska rozmieszczać po koloniach we wszystkich częściach świata. Przyrost roczny ludności we Francyi wynosi ledwie 100.000, podczas gdy Niemiec 700.000.

Wydatki na wojsko rosną w zastraszający sposób. Od r. 1889 do 1898 wydaliśmy na wojsko 1688 milionów marek (1 marka = 60 ct. w. a.) więcej, niż w poprzedniem dziesięcioleciu. Przeciętny więc przyrost wynosi 200 milionów rocznie!

Takie olbrzymie sumy wydaje się na wojsko, podczas gdy najpotrzebniejsze wydatki kulturne bywają w haniebny sposób zaniedbywane. Już przed rokiem wskazywałem na to, że wielkie powodzie w r. 1896 zmusiły rząd pruski do zastanowienia się nad zaradzeniem złemu. Z obliczeń techników okazało się, że potrzeba do tego drobnej sumy 60 milionów. Całe mnóstwo gmin nie posiada środków na najpotrzebniejsze rzeczy, na szkoły, na szpitale, a tu wydaje się setki milionów na ołtarzu molocha militaryzmu.

Jest charakterystycznem, że manifest cara przyjęła nasza burżuazya wcale nie radośnie. Profesor Kahl np. oświadczył, że nie jest możliwem i niepożądanem zniesienie wojny. A generał Bogusławski przytoczył w jednem z pism aforyzm Moltkego: „wieczny pokój jest marzeniem i to wcale nie pięknem. Wojna jest ogniwem w porządku bożym“. Biedny ten Pan Bóg! (Wesołość). Gdym to przeczytał, przyszło mi na myśl, dlaczego państwa europejskie nie urządzają co 10 lat dobrowolnej rzezi masowej na większą chwałę bożą? Robotnicy i tak nie potrzebują upustu krwi, aby zwiększyć swoje siły fizyczne. Mają oni nieprzyjaciela w kopalniach, fabrykach. Wedle statystycznych wykazów zginęło od r. 1886 do 1896 przeszło 58.000 robotników na polu pracy, 34.240 stało się niezdolnymi do pracy; razem 516.000 proletaryuszy poniosło ciężkie uszkodzenia. Robotnicy nie czują więc rzeczywiście potrzeby wojny i poświęcenia życia jeszcze na polu bitwy w imię interesów, które po największej części są im obce. Gdyby się rozchodziło o obronę kraju, o walkę obronną, stanęliby robotnicy razem z wszystkimi do szeregu. Tu jednak rozchodzi się o różne polityczne plany

i sztuczki, dla których proletaryusz nie odczuwa zachwytu. Ów lekarz wiedeński, który padł ofiarą swego zawodu, imponuje mi więcej, niż ci bohaterowie, którzy wysyłali masami na rzeź ludność.

Mowca proponuje w dalszym ciągu utworzenie międzynarodowych sądów rozjemczych, któreby rozstrzygały spory między poszczególnemi państwami. Co prawda, — wywodzi w dalszym ciągu, — o tem nie można teraz ani marzyć. Wojsko i marynarka są w organizmie społecznym ważnym czynnikiem. Wobec coraz trudniejszej walki o byt jest dla klas posiadających armia zbiorowiskiem posad, jest zakładem ubezpieczenia dla szlachty pruskiej. Oprócz tego cała masa przemysłowców, dostarczających broni, odzieży i t. d. żąda zatrzymania militaryzmu. W ten sposób wytworzył się w społeczeństwie „ring“, występujący w obronie militaryzmu, który stał się instytucyą klasową.

Jako przedstawiciele klas pracujących żądamy jednak, by te instytucye były znośnemi dla szerokich mas ludności. Jeżeli prawdą jest, że w światowej walce konkurencyjnej to państwo zwycięża, które ma najwięcej inteligentnych robotników, to jest wprost nierozumnem więzić tych robotników przez lata całe w wojsku. Tyczy się to nietylko rolnictwa, lecz i przemysłu.

Niema partyi, którąby tyle łożyła pieniędzy na oświatę ludu, co socyalna demokracya. Rząd pruski uważa to za niebezpieczne dla państwa! Trzyma się on zdania, że najgłupszy robotnik jest najlepszym. W Anglii i Ameryce trzymają się przeciwnego zdania: inteligentny robotnik jest najlepszym i najtańszym — bo najwydatniejszym. Nasze władze wojskowe wolą natomiast mieć do czynienia z niewykształconym chłopem, niż z robotnikiem. Jesteśmy przekonani, że gdyby młodzież naszą wychowywano w sposób wojskowy przez byłych podoficerów, dałoby się bez szkody skrócić służbę wojskową, a armia otrzymałaby zupełnie inny wygląd. System milicyi okazał się bardzo skutecznym w wojnie amerykańskiej...

I w kołach oficerskich zaczynają pojawiać się te poglądy. Komendant 16-go korpusu oświadczył się np. za wielką organizacyą wojskową, obejmującą cały naród, — za ogólnem uzbrojeniem ludowem, połączonem z wojskowem wychowaniem młodzieży. Wojsko amerykańskie biło się wzorowo i pobiło wytresowanych zawodowych żołnierzy hiszpańskich!

Jest jasnem dla nas, — kończy tow. Bebel, — że nowe przedłożenie wojskowe należy odrzucić. Nie będziemy popierali systemu, który prowadzi, mówiąc słowami cara, — do tej właśnie katastrofy, której chce uniknąć. (Długotrwałe oklaski.)

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Kraków. Dnia 12 stycznia b. r. odbyło się walne zgromadzenie stowarzyszenia węglarzy. Protokół, sprawozdanie zarządu i kasowe przyjęło zgromadzenie bez zmiany, a po udzieleniu absolutoryum, przystąpiono do wyborów. Przewodniczącym wybrano Zielińskiego Jana, zast. Jurka Stanisława i Michalskiego Stanisława, kasyerem Kuszczyńskiego Walentego, sekretarzem Miarkowskiego Edwarda; do zarządu weszli: Z duleczny Korzeniowski Stanisław, Hołuj Franciszek, Wójcikiewicz Jan, Pietrzyk Stanisław, Sermak Franciszek, Zygiel Karol i Czech Walenty; do komisyi kontrolującej: Zwoliński Franciszek, Szymański Andrzej i Korzeniowski Aleksander. — Stowarzyszenie liczy 35 członków, a majątku w gotówce posiada 72 złr. 78 cnt.

Lwów. Dnia 16 b. m. odbyło się poufne ogólne zebranie partyjne, na którem tow. Hudec zdał sprawę z obrad części politycznej VI zjazdu partyjnego, odbytego w Krakowie. Licznie zebrani towarzysze wyrazili życzenie, aby sprawozdawcze zgromadzenia partyjne odbyły się też osobno w poszczególnych zawodach i stowarzyszeniach, oraz aby komisya zawodowa zwołała jedno publiczne zgromadzenie ze sprawozdaniem z części zawodowej zjazdu. — Poruszono też sprawę zbliżających się wyborów do rady miejskiej.

Podgórze. W niedzielę d. 15 b. m. odbyło się roczne zgromadzenie filii robotników budowlanych. Zagaił zast. przew. tow. Czerny, poczem odczytano protokół, który przyjęto bez zmiany; przyjęto również sprawozdanie z czynności zarządu i kasowe. Przewodniczącym wybrano tow. Leszczyńskiego Stanisława, zast. tow. Rumka; sekretarzem tow. Magierę, zast. tow. Cwika; skarbnikiem tow. Dutkiewicza, zast. tow. Szlęzaka; bibliotekarzem tow. Migasa, zast. tow. Gronusia. Do komisyi kontrolującej wybrani tow. Rupczak, Krzyszkowski i Lipiński Władysław. — Stowarzyszenie liczy 74 członków.

Przemyśl. We czwartek d. 12 b. m. odbyło się poufne zebranie robotników krawieckich, na którem tow. Michał Oberle, Schiffler i Reger przemawiali o potrzebie organizacyi.

Redakcya i administracya „Naprzodu“ znajduje się obecnie przy ul. Brackiej l. 15, I. piątro.

KRONIKA.

W sprawozdaniu z obrad kongresu zakradła się pomyłka. Tow. Mantel z Przemyśla nie mówił, jak podano w sprawozdaniu, że Nowakowscy, Ostapczuk i Michas wystąpili z ruskiej partyi radykalnel, — lecz, że uczynił to tylko tow. Wityk. Co do innych wymienionych zaznaczył mowca, że oświadczyli się na zjeździe ruskich radykałów za zmianą nazwy partyi na socyalistyczną, że więc jest prawdopodobieństwo, iż wstąpią do ruskiej partyi socyalistycznej.

Czy składanie wieńców jest zakazanem? Dnia 16 stycznia b. r. odbyła się w krakowskim sądzie powiatowym rozprawa przeciw dr. Markowi, Englischowi, Bobrowskiemu, Statterowi i dr. Drobnerowi o przekroczenie z § 3 ustawy o zgromadzeniach z powodu, że dnia 24 grudnia 1898 r. urządzili pochód przez rynek i złożyli wieńce u stóp pomnika Mickiewicza bez zezwolenia policyi. Przewodniczył rozprawie radca Schneyder, oskarżał prokurator Tarchalski. Na świadków powołano komisarzy Banacha i Broszkiewicza. Oskarżonych bronił dr. Garfein. Rozprawa miała przebieg następujący. Oskarżony dr. Marek czuje się zupełnie niewinnym. Pochodu nie urządzano żadnego, złożono tylko wieńce u stóp pomnika, na co dali zezwolenie komisarze Banach i Broszkiewicz. W tym „pochodzie“ byli tylko ci, którzy nieśli wieńce. Dr. Drobner oświadcza, że był tylko przypadkowym widzem demonstracyi. Oskarżeni Englisz i Statter przyłączają się do zeznań dra Marka. — Z kolei przesłuchano świadków. Komisarz Banach potwierdza, że pozwolił na złożenie wieńców. Rozchodziło mu się tylko o kilka napisów, które skonfiskował. Prokurator Tarchalski: W takim razie dlaczego całe doniesienie policyjne? (Ogólna wesołość). Komisarz Banach milczy. Drugi świadek, komisarz Broszkiewicz zeznaje mniej więcej taksamo jak Banach. Wobec tego sąd uwolnił oskarżonych od winy, co zaś do nieobecnego Bobrowskiego postanowił rozprawę odroczyć. Charakterystycznem jest, że ten sam komisarz Banach, który robił doniesienie policyjne, jest — członkiem towarzystwa kościuszkowskiego!

Składanie wieńców pod pomnik Mickiewicza jest więc na razie jeszcze dozwolone w Austryi.

Pod okiem władz przemysłowych panuje w zawodzie piekarskim w Krakowie stan, który graniczy z anarchią. Majstrowie piekarscy utworzyli kartel tak przeciwko konsumentom jak i robotnikom. Układy magistratu z majstrami celem wypiekania bułek centowych rozbiły się zupełnie, tak, że magistrat uchwalił przedłożyć radzie miejskiej wniosek założenia miejskiej piekarni. Myśl tę witają robotnicy z zadowoleniem. Zachodzi tylko obawa, że wniosek ten stanie się platoniczną uchwałą i niczem więcej. Upór majstrów jest wprost karygodnym, a powodem jego jest tylko bezwstydna zachłanność przedsiębiorców, którzy chcą robić interesa na uboższej ludności, każąc sobie płacić w dwójnasób prawie za pieczywo, pomimo, że ceny zboża są obecnie bardzo niskie.

Ci sami majstrowie starają się również w brutalny sposób złamać zupełnie organizacyę robotników i rozzuchwaleni powolnością władz, używają wprost gwałtów i repressaliów. I tak n. p. nie chcą za żadną cenę dopuścić do otworzenia stowarzyszenia przemysłowego. Gdy tow. Owsiak i Sieprawski obchodzili piekarnie celem ściągania wkładek do stowarzyszenia, rozpoczęli majstrowie awanturę i spowodowali przyaresztowanie towarzyszy rzekomo za podburzanie do strejku. Tow. Owsiak siedział w areszcie policyjnym niewinnie 2 dni, potem w areszcie sądu krajowego 4 dni, wreszcie w sądzie powiatowym 1 dzień w śledztwie. Następnie odbyły się dwie z rzędu rozprawy, które musiano odraczać, gdyż majstrowie nie stanęli wcale — aż wreszcie na rozprawie, odbytej dnia 10 b. m. uwolnił sąd tow. Owsiaka, a tylko Sieprawskiego skazał na 9 dni aresztu.

Robotnicy piekarscy powinni w odpowiedzi na te gwałty przedsiębiorców stworzyć przedewszystkiem silną organizacyę zawodową. Jestto jedyna skuteczna broń na tych wyzyskiwaczy, robiących interesa na biednej ludności.

O śmierci Jędrzejowicza, byłego członka wydziału krajowego krążą różne wieści. Przedewszystkiem nie umarł śmiercią naturalną, jak doniosły wszystkie dzienniki, lecz skończył samobójstwem przez zażycie strychniny. Powodem tego kroku była ruina majątkowa i nielegalne weksle, które obiegają całą Galicyę i przedstawiają sumę przeszło półtora miliona złr.

Sfery konserwatywne starają się całą tę sprawę jak najstaranniej zatuszować. Jędrzejowicz był przecież podporą konserwatyzmu, był, jak doniósł „Czas“, najwytrawniejszym mężem stanu w Galicyi...

Taki konserwatysta ma zawsze „dwie strony“. Jedną na okaz dla „narodu“, drugą dla swego prywatnego użytku. I równocześnie, gdy gromi „przewrotowców“, niszczących religię, moralność i t. p. rzeczy — równocześnie popełnia „małe nieformalności“, przewidziane w kodeksie karnym.

A takich Jędrzejowiczów jest bardzo wielu w Galicyi.

Kieszkowski i Korytowski, dwaj szlachetnie urodzeni oszuści, cieszą się niezwykłymi względami. Korytowski, przytrzymany po ucieczce z więzienia stanisławowskiego w Budapeszcie, został przez władze węgierskie wypuszczonym na wolną stopę, — ponieważ zbrodnie, o które go oskarża sąd stanisławowski, uchodzą bezkarnie w państwie „betyarów i paprykowanego gulaszu“.

Drugi zaś dżentelmen, Kieszkowski, stara się o ułaskawienie zapomocą różnych cichych protektorów. Czy mu się to uda, niewiadomo, w każdym razie dziwnym trafem nie wpadł dotychczas w ręce policyi, tak czujnej i sprężystej, gdy idzie o socyalnych demokratów.

Swoboda, z jaką ci uprzywilejowani oszuści pod okiem władz rozbijają się po świecie, nasuwa pytanie, czy ustawy zasadnicze, głoszące równość wszystkich wobec prawa, mają jeszcze w Austryi znaczenie?

„Demokrata“ Dworski przeciw robotnikom. W sobotę dnia 14 b. m. odbyła się w Przemyślu przed sądem powiatowym rozprawa przeciw tow. Witołdowi Regerowi o pk. z § 491, którego się dopuścić miał na zgromadzeniu ludowem, odbytem 26 grudnia 1898 r. w Przemyślu, krytykując dra Dworskiego, burmistrza przemyskiego, za odmówienie sali rębaczom na zgromadzenie. Rozprawę prowadził sędzie Niedźwiecki, oskarżał prokurator Nieświatowski i oskarżyciel prywatny dr. Tarnawski. Tow. Witołd Reger przyznaje, że ostro krytykował dra Dworskiego, oburzony odpowiedzią jego, jakiej udzielił deputacyi robotników. Powołani przez Dworskiego świadkowie, komisarz starostwa Bodnar, komisarz policyi Benoit i inspektor targowej służby Wojtasiewicz w zeznaniach swoich starają się przekręcaniem faktów prześcignąć nawet treść oskarżenia.

Przy przesłuchiwaniu świadka komisarza policyi Benoita, osk. tow. Witołd Reger oświadcza, że świadkowi temu nigdy nie wierzył i nie wierzy, ponieważ tam, gdzie się rozchodzi o robotnika, szczególnie o socyalnego demokratę, traci on równowagę i nie krępuje się żadnemi więzami uczciwości lub sprawiedliwości. Nie mógł on nic słyszeć, bo stał poza obrębem zgromadzonych.

Oskarżony tow. Witołd Reger, podnosi w obronie swojej, że dr. Dworski od szeregu lat prowokuje robotników, nazywając ich tłuszczą, odmawiając sali na zgromadzenia, przyczem jeszcze używa zwrotu: „na takie zgromadzenia sali niema“. Tak jak przy rozruchach głodowych dr. Dworski zajął wprost oburzające stanowisko, tak i tutaj chciał postępowaniem swojem zbeszcześcić wolę 7000 robotników przemyskich. Rozchodziło się tutaj o kwestyę chleba dla kilkuset rodzin, przymierających z głodu rębaczy, którzy przecież pracują dla dobra nietylko swego ale całego społeczeństwa.

Sędzia Niedźwiecki zasądził tow. Witołda Regera na 6 tygodni aresztu. Oskarżony zgłosił odwołanie od winy i kary.

Wiadomości literackie i artystyczne.

= **Szlachetczyzna a odrodzenie Galicyi.** Szkice polityczne Ignacego Daszyńskiego, Lwów 1899.

Z jasnością, precyzyą i przekonywującą mocą, właściwą sobie, rozwija autor poglądy na stosunki społeczne Galicyi i uzasadnia potrzebę reform, — już nie daleko idących, lecz najprostszych, najpotrzebniejszych, istniejących już oddawna w innych krajach. Broszura tow. Daszyńskiego jest pierwszorzędnym wypadkiem w polityce krajowej, a wielki popyt o nią jest najlepszym dowodem, że jest na czasie, tak, jak na czasie są reformy, w broszurze proponowane. Nie podobna streścić w paru wierszach wszystkich myśli i poglądów autora. Trzeba broszurę przeczytać, aby zrozumieć, że jest ona niejako świadomym, systematycznym wyrazem owego niezadowolenia, nurtującego w kraju od lat wielu. Program w niej zawarty będzie na długie lata programem opozycyi galicyjskiej w walce z szlachetczyzną. I dlatego jest broszura tow. Daszyńskiego aktualną, jak może żadna inna publikacya lat ostatnich, która pojawiła się w Galicyi.

= **„Młodości“** organu młodzieży zeszyt styczniowy przedstawia się, że użyjemy zdawkowego frazesu, — wytwornie, zbyt może wytwornie, jak na pismo młodzieży. Co do formy, — nie mamy wydawcom nic do zarzucenia, chyba to, że zbyt niewolniczo naśladują manierę Przybyszewskiego. Co do treści: artykuł p. Rogosza o serwilizmie młodzieży jest aktualny i dobry. Inne artykuły również, — z wyjątkiem może listu lwowskiego, którego autor wybrał się nie w porę ze swym kpiącym tonem i ciężkim dowcipem, w guście, ale bez dowcipu Heinego.

Uznajemy w zupełności pracę młodzieży, wydającej pismo w tak ciężkich i trudnych warunkach; mimowoli jednak nasuwa się nam porównanie obecnego ruchu młodzieży z dawniejszym z przed lat dziesięciu. Jak ta dawniejsza młodzież wrzała, szumiała, jak wstrząsała apatyczne ówczesne społeczeństwo gorącą lawą uczuć i porywów! I wtedy wychodziło pismo młodzieży, co prawda na gorszym papierze, niż obecne, bez owych biżuteryj estetycznych, w które się stroi dzisiejsza „Młodość“; ale co za temperament, co za werwa, jaka zamaszystość cechowała każdy krok owej młodzieży!

Dzisiejsza młodzież zaczyna już od tego, na czem dawniejsza młodzież obecnie kończy: od przerafinowania estetycznego i dekadentyzmu. Atmosfera zaś taka nie wytwarza ludzi czynu, których biedny kraj nasz tak bardzo potrzebuje.

Kraków.

Wszystkie organizacye robotnicze galicyjskie upraszam o nadesłanie swego dokładnego adresu. *Szczepan Kurowski,* Mikołajska 9.

Odczyt „O wodzie“ odbędzie sę w niedzielę dnia 22 b. m. o godzinie 3 popołudniu w lokalu stow. „Siły“ (Sławkowska 30).

Stow. „Siła“ urządza w niedzielę dnia 22 stycznia br. zabawę towarzyską z **przedstawieniem amatorskiem** i tańcami.

Walne zgromadzenie stow. malarzy odbędzie się w niedzielę 22. b. m. o godz. 10 rano w lokalu przy ul. Sławkowskiej l. 30.

Stow. stolarzy (ul. Szewska 21) urządza walne zgromadzenie dnia 22 stycznia o godz. 10 rano.

Stow. Brüderlichkeit (Piekarska 14) urządza walne zgromadzenie w sobotę 21 b. m. o godzinie 2 pop. — Wieczorem odbędzie się przedstawienie amatorskie.

Stow. zaw. pomocników handlowych urządza dnia 21 stycznia w wielkiej sali hotelu Royal (ul. Gertrudy) **wielką zabawę z tańcami** z urozmaiconym programem. Początek o godz. 8 wiecz. Bilet pojedyńczy dla członków i pań 60 ct, dla niečłonków 80 ct.

Podgórze.

Stow. „Siła“ urządza 22 b. m. o godz. 3 pop. walne zgromadzenie w lokalu przy ul. Józefa 24.

Lwów.

Wykłady popularne w Domu robotniczym. W niedzielę 22 stycznia od 4—5 popołud. „Rozwój życia na ziemi“ od 5—6 „Oddychanie i trzęsienie“ z przedstawieniem obrazów świetl.

Przemyśl.

Towarzysze z Przemyśla i okolicy, chcący umieścić w „Naprzodzie“ korespondencye, zechcą się zwrócić do tow. Witolda Regera (wybrzeże Fr. Józefa 27 w Przemyślu).

Odczyty popularne odbywają się w lokalu stowarzyszeń zawodowych w każdą niedzielę i święta o godz. 4 popołudniu.

Baczność Towarzysze Kolejarze!

Centralne stow. kolejarzy w Wiedniu, powierzyło administracyę stacyi płatniczej w Krakowie tow. Kurowskiemu, który urzęduje codziennie w lokalu sekretaryatu zawodowego ul. Sławkowska 30 I piętro od godz. 6—7 wieczorem.

Baczność! Towarzysze i Towarzyszki!

Bal robotniczy

odbędzie się dnia 28-go stycznia b. r. w sali Johna Synów.

Program nader urozmaicony.

O szczegółach doniosą afisze.

Komitet zabawowy.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca: Jan Serkowski.

Z Drukarni Narodowej F. K. Pobudkiewicza w Krakowie.